

**Prof. zw. dr hab. Marek Maciejewski**  
Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych  
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław, 7 sierpnia 2015 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Łukasza Święckiego pt. *Krytyka  
pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej (Carl Schmitt i Leo Strauss)*,  
Toruń 2015, ss. 401 (napisanej pod naukowym kierunkiem dr. hab. prof. nadzw.  
Adama Wielomskiego i dr Katarzyny Kąckiej)**

**I.**

Polskie badania nad niemiecką myślą polityczną, prawną czy filozoficzną oraz w ogóle nad historią Niemiec mają już dość bogatą tradycję. W pewnym uproszczeniu można przyjąć, że sięga ona XIX w., a niewątpliwie okresu Drugiej Rzeczypospolitej. W odniesieniu do tematyki recenzowanej rozprawy doktorskiej: w międzywojniu w Polsce zajmowano się m. in. analizą ustrojowo-politycznych i prawnych koncepcji wybitnego – jak by nie było – uczonego niemieckiego Carla Schmitta, bynajmniej nie tracąc z naukowego pola widzenia poglądów innych niemieckich myślicieli. To już w tamtym okresie zrodziły się – przede wszystkim w kręgach polityków i intelektualistów związanych z Narodową Demokracją – zręby polskiej ideologii zachodniej skupiającej się na prowadzeniu szeroko rozumianych badań niemcoznawczych. Przypomnę, że częściowo na tej spuściźnie oparł swoją naukową działalność powstały pod koniec II wojny światowej Instytut Zachodni kierowany najpierw przez prof. Zygmunta Wojciechowskiego. Już w okresie tzw. Polski Ludowej przez tę zasłużoną placówkę badawczą z Poznania przewinęło się niemałe grono nierzadko cenionych uczonych – historyków, prawników, socjologów czy politologów – uprawiających niemcoznawstwo. Należy zaznaczyć, że na ogół stało ono na wysokim poziomie merytorycznym i to mimo nacisków ze strony komunistycznego aparatu władzy, by prezentować określone tematy we „właściwym” ujęciu politycznym. Niestety zdarzały się opracowania naukowe wyraźnie tendencyjne, dalekie od obiektywizmu i pisane niejako na zamówienie partyjnych decydentów. Wraz z Instytutem Zachodnim rozwijały się wówczas w naszym kraju również inne ośrodki badawcze o tym lub podobnym profilu naukowym: wrocławski, katowicki, opolski, warszawski. Prowadzone w nich rozległe badania nad problematyką niemiecką zasługują – podobnie jak wyżej wskazane osiągnięcia poznańskich uczonych – generalnie na pozytywną ocenę. Nieskromnie dodam, że w znacznej mierze opinia ta dotyczy wydawanych nieprzerwanie od 1974 r. we Wrocławiu „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” (obecnie „Studia nad Autorytaryzmem i

Totalitaryzmem”), które w ciągu tych kilkudziesięciu lat zyskały renomę nie tylko w Polsce, ale także za granicą.

Już bez wspomnianych uwarunkowań ideologicznych, ale niezupełnie wolne od spraw politycznych polskie niemcoznawstwo weszło w trwający do dzisiaj okres Trzeciej Rzeczypospolitej. Należy jednak zauważyć, że w obecnej Polsce nie stanowi ono szczególnie intensywnie rozwijanego nurtu badań w naukach humanistycznych i społecznych. Co więcej: niemcoznawstwo znalazło się poniekąd w odwrocie, o czym mogą świadczyć – nad czym bardzo ubolewam - dążenia władz Trzeciej Rzeczypospolitej do likwidacji Instytutu Zachodniego. Niewątpliwie większe od problematyki niemieckiej zainteresowanie naukowe wzbudzają aktualnie kwestie wschodnie, co jest o tyle zrozumiałe, że niemal przez cały okres PRL-u w zasadzie nie można było prowadzić rzetelnych badań na ten temat, a na pewno oficjalnie publikować ich wyników. Z tych względów więcej się współcześnie publikuje w naszym kraju opracowań naukowych np. o komunizmie i zbrodniach tego systemu politycznego niż o nazizmie czy faszyzmie, które już w okresie tzw. Polski Ludowej doczekały się wielu cennych rozpraw, m. in. autorstwa Franciszka Ryszki, Karola Joney, Czesława Madajczyka, Franciszka Połomskiego, Alfreda Koniecznego, Jerzego W. Borejszy czy Stanisława Sierpowskiego. Piszę o tym wszystkim po to, by wyrazić zadowolenie, że wciąż pojawiają się w Polsce kolejni badacze pragnący przysparzać osiągnięć rodzimemu niemcoznawstwu. Z pewnością można do tego wcale nielicznego grona osób zaliczyć autora ocenianej rozprawy doktorskiej - mgr. Łukasza Świąćickiego. Dał się On już poznać z dobrej strony naukowej jako utalentowany, wykazujący się sporą wiedzą i erudycją autor kilku wartościowych artykułów na temat „bohaterów” swojej dysertacji, czyli Carla Schmitta i Leo Straussa. Niebawem ukaże się drukiem we wspomnianych „Studiach nad Autorytaryzmem i totalitaryzmem” Jego tekst o polskich interpretacjach prawniczych doktryny Schmitta, który został wysoko oceniony przeze mnie jako redaktora naczelnego tego naukowego periodyku. Nie sposób nie dostrzec, że mgr Świąćicki jest nieodrodnym uczniem swego promotora – prof. Adama Wielomskiego, którego wysoko cenię jako uczonego, z uznaniem odnosząc się zarówno do Jego osiągnięć badawczych sprzed około dwudziestu lat (miałem przyjemność recenzować Jego doktorat o de Maistrze), jak i tych bardziej współczesnych.

## II.

Zanim przejdę do omówienia rozprawy doktorskiej mgr. Świąćickiego, pragnę poczynić jeszcze kilka uwag ogólniejszej natury, odnoszących się do jej problematyki. Jak już

wzmiankowałem, Doktorant wziął na swój warsztat badawczy myśl polityczną Schmitta i Straussa, a zatem uczonych pod wieloma względami różniących się między sobą, ale bardzo znaczących w światowych kręgach intelektualnych w XX w. i choćby z tego powodu niewątpliwie zasługujących na rzetelne opracowanie naukowe. Można nawet przyjąć, że Schmitt i Strauss byli najwybitniejszymi niemieckimi konserwatystami ubiegłego stulecia, choć sami się tak nie określali. Nie sposób przecenić wpływu obu myślicieli zwłaszcza na rozwój filozofii polityki nie tylko w tamtym okresie. Należy jednak zauważyć, że mgr Świącicki (co sam zresztą przyznaje w swym doktoracie) nie jest bynajmniej pierwszym w powojennej Polsce autorem, który podjął się analizy koncepcji tych intelektualistów. Jego rozprawa doktorska nie ma więc całkowicie pionierskiego charakteru, choć nie brak jej cech nowatorskich, o czym będzie jeszcze mowa. Przypomnę, że już w czasach PRL-u doktryną polityczną i prawną Carla Schmitta zajął się – i to w dość kompleksowy oraz mocno erudycyjny sposób – zwłaszcza wspomniany Franciszek Ryszka, który pozostawał zresztą pod swego rodzaju osobistym urokiem tego intelektualisty, co niespecjalnie ukrywał. Jak mi niejednokrotnie sam o tym mówił, uważał Schmitta za jednego z najwybitniejszych, jeśli nie najwybitniejszego uczonego prawnika w całym XX w. W polskich publikacjach o nim z czasów PRL-u przeważał wszakże ton wyraźnie krytyczny, silnie akcentujący jego współodpowiedzialność za zbrodniczy charakter nazistowskiego reżimu. Po zmianach ustrojowych w naszym kraju w latach 1989-1990 zaczęło pojawiać się na rodzimym rynku księgarskim coraz więcej naukowych opracowań o Schmitcie, w tym monografie Ryszarda Skarzyńskiego, Pawła Kaczorowskiego, Pawła Bały i Adama Wielomskiego. Niewątpliwie wniosły one ciekawe, nierzadko nowe spojrzenie na koncepcje polityczne i prawne tego uczonego, wyraźnie poszerzając i wzbogacając polską literaturę na jego temat. Co więcej: przynajmniej częściowo zdjęły one z niego od dawna ciężące na nim odium „koronnego jurysty” Trzeciej Rzeszy, jak go chętnie określano we wcześniejszych polskich (i nie tylko polskich) opracowaniach. W polskich publikacjach po 1989 r. Schmitt jawi się już coraz częściej jako uczonego, który wprawdzie dał się przejściowo uwieść nazistom, lecz nie tworzył swych politycznych i prawnych koncepcji wyłącznie na użytek dyktatury hitlerowskiej, znacznie przewyższając intelektualnie większość innych niemieckich prawników ewidentnie pozostających na służbie reżimu Trzeciej Rzeszy. Niekojarzony już współcześnie przede wszystkim z niemieckim narodowym socjalizmem, choć nie uważany za jego wroga Schmitt (podobnie jak inny wybitny niemiecki intelektualista poniekąd uwikłany w nazizm - Ernst Jünger) doczekał się nawet w Trzeciej Rzeczypospolitej – co było nie do pomyślenia w tzw. Polsce Ludowej - przekładów na język polski kilku swoich rozpraw poprzedzonych

wnikliwymi wstępami autorstwa Marka A. Cichockiego. Doktryna polityczna i prawna Schmitta przeżywa w ogóle renesans we współczesnym świecie, inspirując tak Nową Prawicę (aktualny konserwatyzm rewolucyjny), jak i Nową Lewicę, m. in. w Niemczech, Rosji, Francji czy Ameryce Łacińskiej.

Również dopiero po 1989 r. wyraźnie wzrosło w Polsce zainteresowanie koncepcjami kontrowersyjnego, niemiecko-amerykańskiego myśliciela pochodzenia żydowskiego, zajmującego się głównie filozofią polityki oraz mającego wielu uczniów i naśladowców – Leo Straussa. W opinii Jacka Bartyzela jego dzieła były w naszym kraju co prawda już od dawna i z uwagą czytane, lecz nie pisano o nim zbyt wiele – w odróżnieniu od Carla Schmitta. W porównaniu z tym drugim uczonym Strauss przez lata pozostawał w Polsce – jak trafnie pisze mgr Świącicki - raczej niszowym myślicielem, przynajmniej w kręgach badaczy doktryn politycznych i prawnych. Wystarczy przejrzeć choćby dawniejsze i nowsze podręczniki do nauki tego przedmiotu, by się o tym przekonać. Tymczasem na Zachodzie poglądy Straussa cieszą się od lat sporą popularnością, zyskując uznanie w różnych kręgach intelektualnych. Chętnie odwołują się do nich zwłaszcza niektórzy amerykańscy konserwatyści, niekiedy zarzucając temu myślicielowi antychrześcijaństwo. Jak koncepcje Schmitta, tak i teoria Straussa bywa również przedmiotem nierzadko ostrej krytyki, głównie ze strony sił lewicowych i pacyfistycznych, które niekiedy oskarżają go nawet o sprzyjanie faszyzmowi oraz o negację zasad demokratycznych. Mimo upływu kilkadziesiąt lat od śmierci Straussa wciąż jest on zatem myślicielem znanym i niezapomnianym na Zachodzie, o czym zresztą wzmiankuje mgr Świącicki, choć nie rozwija tej kwestii. Na marginesie: w recenzowanej dysertacji przydałyby się osobne fragmenty dotyczące ogólnych założeń filozofii politycznej Schmitta i Straussa, a nie jedynie rozproszone informacje na ten temat, występujące przy okazji omawiania ich krytyki pozytywizmu prawniczego. Pozostając przy sprawie odbioru poglądów drugiego z nich, należy przypomnieć, że w Polsce dopiero w 2007 r. została wydana pierwsza, w miarę kompleksowa monografia książkowa o Leo Straussie autorstwa Ryszarda Mordarskiego. Należy także wspomnieć o rozprawach na jego temat takich badaczy, jak Paweł Armada, Arkadiusz Górniewicz czy Jan Rutkowski. W ten sposób zaczęto nadrabiać – z pozytywnym, choć wciąż niepełnym skutkiem - odnośne zapóźnienia w polskiej literaturze naukowej, przybliżając naszemu Czytelnikowi intelektualny dorobek Straussa jako niewątpliwie wybitnego filozofa. Warto dodać, że aż trzy z ogółem chyba tylko czterech dotychczas przetłumaczonych na polski większych dzieł Straussa ukazały się drukiem dopiero w okresie Trzeciej Rzeczypospolitej. Kilka lat temu odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona dorobkowi

tego myśliciela i jego pokłosiu. Z punktu widzenia tematyki recenzowanej rozprawy doktorskiej ważne wydaje się spostrzeżenie, że dopiero w okresie po przełomie ustrojowym w Polsce, czyli w ostatnim dwudziestopięcioleciu podjęte zostały analizy porównawcze koncepcji Schmitta i Straussa. Jeszcze przed Łukaszem Świąćickim zajęli się nimi w swych drobniejszych tekstach dwaj uczeni: wspomniani profesorowie Skarżyński i Wielomski. Można przypuszczać, że inspiracją dla tych autorów okazała się wydana drukiem najpierw w 1988 r. po niemiecku, a następnie w 1995 r. po angielsku głośna książka Heinricha Meiera „Carl Schmitt and Leo Strauss. The Hidden Dialogue”.

### III.

Biorąc powyższe spostrzeżenia pod uwagę, należy jednoznacznie stwierdzić celowość podjęcia się przez mgr. Świąćickiego badań naukowych nad koncepcjami tych obu myślicieli. Ze względu na główny przedmiot recenzowanej rozprawy doktorskiej, czyli krytykę pozytywizmu prawniczego przez Schmitta i Straussa, można się jednak zastanawiać nad zasadnością zestawienia w niej właśnie koncepcji tych dwóch uczonych. Tylko bowiem jeden z nich – Schmitt – był z wykształcenia prawnikiem, drugi zaś – Strauss – jedynie filozofem. Tymczasem Autor dysertacji przyjął jako jej temat bądź co bądź doktrynę o wyraźnie prawnym charakterze, wymagającą dla potrzeb jej analizy zastosowania przede wszystkim (choć nie wyłącznie) specyficznej aparatury pojęciowej i metody badawczej typowej dla teorii i filozofii prawa oraz w ogóle dla nauk prawnych. O ile mi wiadomo, Doktorant nie ma odpowiedniego przygotowania naukowego w tej dziedzinie, gdyż nie jest z wykształcenia prawnikiem. Co prawda mgr Świąćicki zdaje się przewidywać już we wstępie do swego doktoratu ewentualny zarzut pewnego braku tego rodzaju umiejętności, lecz niezupełnie przekonuje mnie próba jego odparcia z Jego strony. Polega ona na przyjęciu założenia, że pozytywizm prawniczy można również badać z punktu widzenia politologicznego – jako zjawisko niepodlegające wyłącznie ocenie w kategoriach prawnych, ale także jako problem teologiczny, literacki czy hermeneutyczny. Bynajmniej nie zamierzam deprecjonować takiego podejścia do doktryny pozytywizmu prawniczego. Wydaje się ono pod pewnymi względami dopuszczalne. Zapewne nie stanowi jednak pełnego ujęcia owej problematyki. Przy jego zastosowaniu przynajmniej częściowo traci się bowiem z naukowego pola widzenia niezmiernie istotną dla właściwej interpretacji pozytywizmu prawniczego kwestię poznawczą: oderwanie tej doktryny w swych założeniach od spraw politycznych i społecznych, a co za tym idzie – zamknięciu jej w ramach swoistej rabulistyki. Mgr Świąćicki

jest zresztą tego świadom, przystępując do prezentacji odnośnych koncepcji Schmitta i Straussa. W moim przekonaniu nie do końca znajduje On jednak uzasadnienie dla przyjętego przez siebie sposobu analizy poglądów obu myślicieli.

Prawdopodobnie mgr Świącicki uniknąłby tych zastrzeżeń z mojej strony, gdyby krytykę pozytywizmu prawniczego przez Schmitta połączył w swej dysertacji z krytyką tej doktryny dokonaną przez innego/innych uczonego/uczonych jurystów w XX w., np. wywodzących się z niemieckich kręgów prawniczych o antydemokratycznych, antyliberalnych i nacjonalistycznych zapatrywaniach, a więc m. in. intelektualistów spod znaku „rewolucji konserwatywnej” czy twórców nauki prawa spod znaku swastyki. Wszyscy oni uważali pozytywizm prawniczy za sprzeczny z na ogół rasowo pojmowaną i absolutyzowaną ideą niemieckiej wspólnoty narodowej (deutsche Volksgemeinschaft), choć niektórzy z nich posługiwali się siatką pojęciową zapożyczoną właśnie od tej doktryny, nie przyznając się zresztą do tych odniesień. W zestawieniu z tymi teoretykami koncepcje Schmitta tylko zyskałyby na wyrazistości, jako z jednej strony podobne do tych poglądów, bo mieszczące się w tym samym nurcie ideowym, z drugiej zaś – odznaczające się znaczną oryginalnością. Co by nie powiedzieć o Schmitcie: był to przecież wysokiej klasy uczone, chyba bardziej wszechstronny od Straussa, a może nawet bardziej od niego wybitny. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, co o tym sądzi Doktorant. Z treści Jego wywodów niezupełnie wynika, jakie jest Jego zdanie na ten temat. Co się jeszcze tyczy sugerowanego przeze mnie ujęcia tematu badawczego, rozprawa o samych tylko uczonych jurystach mogłaby mieć bardziej spójny charakter pod względem terminologiczno-metodologicznym. Niekoniecznie musiałaby jednak być równie interesująca jak doktorat mgr. Świącickiego w obecnym kształcie merytorycznym. Oczywiście w takim przypadku należałoby w tytule takiego doktoratu określenie „myśl polityczna” zastąpić bardziej adekwatnymi słowami „myśl prawna”. A skoro już o tym mowa: można by zastanowić się nad celowością użycia w odniesieniu do badanych przez mgr. Świącickiego koncepcji pojęcia „doktryna”, które wydaje się bardziej precyzyjne od określenia „myśl”. Problem jest w każdym razie dyskusyjny i wart rozważenia, np. w związku z ewentualnym drukiem tej rozprawy, na co niewątpliwie ona zasługuje.

Mimo wskazanych wątpliwości uważam recenzowaną pracę doktorską za dojrzałe dzieło naukowe, wnoszące niemało ważnych ustaleń do wiedzy o koncepcjach Schmitta i Straussa, a nawet wypełniające pewną lukę w literaturze z tej dziedziny, zwłaszcza w odniesieniu do poglądów Leo Straussa. Dysertacja została napisana – co także warto podkreślić – ładnym językiem literackim, który świadczy o sporym talencie mgr.

Święcickiego w tej dziedzinie. Z kolei treść rozprawy wskazuje na nieczęsto spotykaną u młodych badaczy znaczną erudycję jej Autora. Zasadniczo właściwy i trafny jest sposób stawiania przez Niego tez naukowych oraz wyciągania wniosków badawczych. Można stanowić dobry prognostyk na przyszłość. Należy życzyć mgr. Święcickiemu, by nadal rozwijał tę umiejętność w swoich kolejnych tekstach naukowych. Jako bogatą i kompletną uznaję bazę literaturową i źródłową omawianej dysertacji. Autor wykorzystał w niej nawet niektóre materiały archiwalne. Co ważniejsze: sposób spożytkowania literatury – w tym opracowań Schmitta i Straussa – dowodzi rzetelności badawczej mgr. Święcickiego. Z toku Jego wywodów zdaje się jasno wynikać, że rzeczywiście zagłębiał się w powoływane teksty, nie dążąc do „sztucznego” powiększania bibliografii poprzez stosowanie częstych odsyłaczy do rozmaitych publikacji, co nierzadko bywa udziałem wielu autorów, nie tylko tych piszących na stopień naukowy. Odnośnie do przyjętej przez Doktoranta metody badawczej: ma ona charakter deskryptywny w ujęciu analityczno-krytycznym. Polega ona na, udanej zresztą, rekonstrukcji przedstawianych poglądów „bohaterów” dysertacji z uwzględnieniem czynnika temporalnego – jako elementu wpływającego na ewolucję tych koncepcji.

Generalnie na pozytywną ocenę zasługuje również układ rozprawy doktorskiej, typowy zresztą dla wielu opracowań naukowych, oparty na przedmiotowym kryterium narracji (pozytywizm prawniczy) w połączeniu z elementami podmiotowego opisu (stosunek do tej doktryny ze strony Schmitta i Straussa). Z obowiązku recenzenta odnotuję, że dysertacja składa się ona ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Opracowanie autorstwa mgr. Święcickiego otwierają zwięzłe i przekonujące rozważania dotyczące filozoficzno-politycznego kontekstu pozytywizmu prawniczego, w tym jego związku z pozytywizmem naukowym w XIX w. Doktorant poszukuje także korzeni i inspiracji dla pozytywizmu, doszukując się ich w dość odległych od tamtego stulecia konstrukcjach ideologicznych, m. in. w niektórych poglądach starożytnych i średniowiecznych. Można by się spierać, czy wszyscy omówieni przez Niego „prekursorzy” pozytywizmu – zwłaszcza zaś pozytywizmu prawniczego – rzeczywiście zasługują na miano jego antenatów. Zgadzam się z Autorem, że niewątpliwie jednym z nich był Marsyliusz z Padwy. W kolejnym, już bardziej obszernym rozdziale przedstawiono główne założenia doktryny pozytywizmu prawniczego, czyli jego „idealny typ”, gdyż trudno byłoby uznać ten system ideowy za w pełni jednorodny, jak trafnie konstataje Doktorant. Wykazuje się On w tym fragmencie swojej rozprawy dobrą znajomością tej problematyki, choć jej analizy nie dokonuje wyraźnie z pozycji historyka myśli prawnej, lecz przede wszystkim jako znawca filozofii polityki i myśli politycznej. Za przedmiot analizy – na ogół wnikliwej – przyjmuje

nie tylko same założenia pozytywizmu prawniczego, ale także kwestię jego genezy i uwarunkowań, wskazując w tym kontekście m. in. na niemiecki idealizm i szkołę historyczną w prawoznawstwie. Co się tyczy tej drugiej doktryny: nie jestem bynajmniej przekonany, że można ją rozpatrywać jako jedną z przyczyn kształtowania się pozytywizmu prawniczego, skoro odwoływała się do tradycji i tzw. ducha narodu. Rzec jest w każdym razie dyskusyjna. W związku z podjęciem interesującej próby określenia „idealnego typu” pozytywizmu prawniczego, mgr Świąćicki zastanawia się nad „szczególną drogą” (Sonderweg) rozwoju w ogóle niemieckiej myśli politycznej na przestrzeni dziejów, co skądinąd stanowi sam w sobie „temat-morze” i źródło wielu kontrowersji, choćby w odniesieniu do kwestii ustalenia korzeni ideowych nazizmu. Choć Jego rozważania na ten temat są ciekawe i pouczające, nie wydają się jednak konieczne w rozprawie, która nie dotyczy przecież samego pozytywizmu prawniczego, lecz głównie jego krytyki i to tylko przez dwóch myślicieli. Nie to jednak budzi moje największe zastrzeżenia, lecz ograniczenie w omawianym rozdziale wywodów w zasadzie tylko do pozytywizmu prawniczego w Niemczech. Co prawda był on – zgadzam się z mgr. Świąćickim - najbardziej rozbudowanym systemem doktrynalnym właśnie na tym obszarze w XIX w. i na początku następnego stulecia i z tego powodu niejako wzorcowym typem określonej, mocno teoretycznej refleksji nad prawem, ale nie należy zapominać, że rozwijał się także w Wielkiej Brytanii (J. Austin) czy Francji (J. P. Esmein), przeplatając się niekiedy z elementami myśli liberalnej. Między niemieckim i tzw. kontynentalnym, czyli angielskim pozytywizmem prawniczym występowały zresztą pewne różnice, które czyniły z tej doktryny niejednorodny zespół koncepcji.

Ostatnie cztery rozdziały recenzowanej dysertacji dotyczą już bezpośrednio jej głównego tematu, czyli krytyki pozytywizmu prawniczego przez Schmitta i Straussa. Znali się oni zresztą osobiście. Choć reprezentowali w zasadzie odmienne światopoglądy, jeden oddawał się lekturze przynajmniej niektórych dzieł drugiego i odwrotnie. W pierwszym z tych rozdziałów odnajdujemy wreszcie (por. moją uwagę na s. 4 w środku) niezbędną próbę zestawienia ze sobą poglądów obu myślicieli, których – o czym wzmiankowałem – dużo różniło w tej dziedzinie. Jedną z niewielu kwestii łączących tych uczonych był krytyczny stosunek do filozofii Tomasza z Akwinu i w ogóle do tomizmu. Niektórzy autorzy (m. in. R. Skarżyński) wskazują również na historyzm jako na wspólny dla Schmitta i Straussa przedmiot krytyki, co nie oznacza, że w taki sam sposób diagnozowali oni ten nurt intelektualny. Nie ulega wątpliwości i to nie tylko na podstawie wywodów mgr. Świąćickiego, że i jednego, i drugiego uczonego cechował krytycyzm wobec pozytywizmu



prawniczego. To właśnie ten krytycyzm osobliwie zbliżał, ale i oddalał do siebie Schmitta i Straussa. Znowu powtórzę to, co napisałem kilka wierszy wyżej w odniesieniu do historyzmu: także w ocenie istoty, przejawów czy skutków pozytywizmu prawniczego różnili się bowiem między sobą. Już w tym miejscu pragnę stwierdzić, że Doktorant na ogół trafnie wydobywa w kolejnych fragmentach swej rozprawy odmienności stanowisk obu myślicieli w tej dziedzinie, wskazując również na pewne punkty styczne między nimi. Do mego przekonania trafia zaproponowane przez mgr. Świącickiego ujęcie interpretacji koncepcji Schmitta i Straussa poprzez pryzmat tzw. tezy o rzeczywistości-nierzeczywistości. Pozwala ono spojrzeć na filozofię tych uczonych w sposób bardziej finezyjny – a poprzez to bardziej oryginalny - od sztampowej analizy deskryptywnej. Co się tyczy następnych fragmentów dysertacji: rozdział czwarty przynosi omówienie decyzyonizmu Schmitta jako doktryny antypozytywistycznej, ukształtowanego w latach 20. ubiegłego stulecia, a przedstawionego zwłaszcza w rozprawie na temat teologii politycznej. Doktorant nie uznaje tego opracowania za dzieło czysto prawnicze, lecz przede wszystkim za tekst zarazem politologiczny, filozoficzny i teologiczny. Można się w zasadzie zgodzić z taką klasyfikacją tej jednej z najbardziej fundamentalnych rozpraw Schmitta w tamtym okresie, a nawet w całym jego naukowym dorobku, pamiętając jednak o tym, że stanowiła ona niejako punkt wyjścia dla niejednej jego pracy o już o wyraźnie prawniczym charakterze. W piątym rozdziale zawarta została geneza krytyki pozytywizmu prawniczego już nie tylko dokonanej przez Schmitta, ale także przez Straussa. Autor umieszcza swoje rozważania na ten temat w kontekście dialogu obu myślicieli na temat doktryny Tomasza Hobbesa i pojęcia polityczności. W rozdziale tym dominują wywody o poglądach Straussa, pozostającego zresztą częściowo w tych kwestiach pod wpływem Schmitta. Dotyczą one m. in. jego ciekawej interpretacji dzieła Schmitta o istocie polityczności (tego, co polityczne). Jak już stwierdziłem, mgr Świącicki nie jest pierwszym badaczem zajmującym się tym problemem. Jego podejście do niego nie uważam jednak za jedynie powielające odnośne ustalenia innych autorów. Swoim rozważaniem o koincydencjach między Schmittem i Straussem nadaje On wyraźny rys indywidualizmu badawczego, starając się – co się chwali - wypracować własne poglądy naukowe. O ile w rozdziale piątym doktoratu akcenty poznawcze zostały położone bardziej na koncepcje Straussa niż Schmitta, o tyle w ostatnim rozdziale proporcje w omówieniu poglądów obu uczonych uległy pewnemu zrównoważeniu. Za cel stawia sobie mgr. Świącicki w tym fragmencie przedstawienie dojrzałej (niejako ostatecznej) krytyki pozytywizmu prawniczego przez Schmitta i Straussa. Zgadzam się z Doktorantem, że przypadła ona na okres od lat 30. do lat 50. XX w., a więc także na czasy po II wojnie światowej, która przyczyniła się do

weryfikacji niejednej koncepcji światopoglądowej, w tym pewnych zapatrywań Schmitta i Straussa. Trafnie mgr Świącicki koncentruje się w rozdziale szóstym na omówieniu takich kwestii w doktrynie Schmitta, jak totalizacja polityczności, teoria porządku konkretnego i reinterpretacja historii niemieckiej nauki prawa, zaś w doktrynie Straussa – takich jak, kryzys filozofii politycznej, tyrania w polityce i nauce oraz prawo naturalne.

Pragnę jednoznacznie stwierdzić, że z wywodów Doktoranta wyłania się zasadniczo całościowy „obraz” myśli politycznej obu konserwatywnych, choć różniących się między sobą wieloma koncepcjami uczonych w odniesieniu nie tylko do krytyki samego pozytywizmu prawniczego, ale już w mniejszym stopniu liberalizmu i niektórych innych przejawów tzw. nowoczesności. Pod wieloma względami to właśnie szeroko rozumiana „nowoczesność” negująca tradycyjny porządek rzeczy i dążąca do jego obalenia – jak dowodzi mgr Świącicki – budziły największy sprzeciw u Schmitta i Straussa, choć niezupełnie z tych samych powodów. Za wyraz tej niebezpiecznej tendencji uznawali oni m. in. w ogóle pozytywizm, w tym pozytywizm prawniczy. Autor ostatecznie przyznaje w zakończeniu swej dysertacji, że krytyka pozytywizmu prawniczego przez Schmitta niewątpliwie bardziej niż przez Straussa dokonana została z pozycji prawniczych. Nie oznacza to wszakże podważenia przez mgr. Świącickiego w związku z tym „jakości” odnośnych koncepcji drugiego z nich. Być może się mylę, ale wydaje mi się, że poglądy Straussa jako filozofa, a nie prawnika trafiają bardziej do naukowego „gustu” Doktoranta. Można by chyba przyjąć, że jego koncepcje na temat pozytywizmu prawniczego były po prostu innego rodzaju niż zapatrywania Schmitta: ani lepsze, ani gorsze. Na pewno na ową odmienną wywarło wpływ – co trafnie wykazano w rozprawie doktorskiej – większe przywiązanie Straussa do kwestii polityczno-teologicznych jako podstawy interpretacji zjawisk społecznych oraz obce Schmittowi odniesienia tego uczonego do teorii prawa naturalnego. Jak wynika nie tylko z ustaleń mgr. Świącickiego, jusnaturalizm był przecież jednym z fundamentów filozofii politycznej Straussa. Jego postulat nieustannego odwoływania się do tej sięgającej czasów starożytnych (budzących uznanie ze strony Straussa) teorii i jej urzeczywistniania we współczesnym, dwudziestowiecznym świecie miał być swego rodzaju panaceum na proces dewastacji rozmaitych wartości ogólnoludzkich m. in. przez pozytywizm prawniczy. Z kolei Schmitt upatrywał skutecznego sposobu przeciwstawienia się przejawom „nowoczesności” w przyjęciu przez władzę polityczną zasad decyzyjizmu oraz stosowaniu w praktyce dychotomii wróg-przyjaciół. Wszystko to i wiele innych kwestii badawczych zostało przekonująco omówione w recenzowanej dysertacji.

#### IV.

W konkluzji mojej recenzji pragnę jednoznacznie stwierdzić, że rozprawa doktorska Pana mgr. Łukasza Świącickiego „Krytyka pozytywizmu prawniczego w niemieckiej myśli politycznej (Carl Schmitt i Leo Strauss)” spełnia – nawet z naddatkiem - wszystkie warunki określone w art. 13 ust. 1 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. wraz z późniejszymi zmianami. Dysertacja stanowi dojrzałe dzieło naukowe cechujące się prawidłowym wykorzystaniem aparatury naukowej oraz przyjęciem właściwej metody badawczej. Niektóre poglądy Doktoranta na podjęty temat badawczy mogą wprawdzie wydawać się dyskusyjne, ale na tym polega przecież uprawianie nauki. Mgr Świącicki wnosi swoją rozprawa doktorską spory wkład w rozwój nauki filozofii i myśli politycznej, poszerzając zwłaszcza wiedzę o koncepcjach politycznych powstałych na gruncie niemieckich doktryn w XX w. Z tym przekonaniem przedkładam niniejszą recenzję Radzie Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, wnioskując o dopuszczenie mgr. Świącickiego do dalszych etapów postępowania zmierzającego do nadania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki o polityce.

*Małgorzata Mawerka*